

Chrostowska, Wanda

Marcelina Rościszewska - dyrektorka gimnazjum im. Reginy Żółkiewskiej w Płocku w latach 1908-1933

Notatki Płockie 20/4-83, 26-29

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

- 9) T. Butkiewicz, Z. Młynarski: Zarys historii prasy polskiej Cz. II z. 1, W-wa 1959 r.
- 10) Korespondent Płocki 1885 r. nr 80.
- 11) tamże 1878 r. nr 95.
- 12) tamże 1878 r. nr 95.
- 13) tamże 1879 r. nr 12.
- 14) tamże 1877 r. nr 78.
- 15) Kalendarz „Płocczanin” 1887 r.
- 16) Słownik geograficzny 1887 r. t. 8 str. 299.
- 17) Rocznik Płocki 1891 r., Płock 1890, str. 121—122.
- 18) Korespondent Płocki 1878—1879, nr 1.
- 19) tamże 1885 nr 77.
- 20) Rocznik Płocki, Płock 1890, str. 121—122.
- 21) Korespondent Płocki 1888, nr 96.
- 22) Pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na Korespondenta Płockiego poza Płockiem podjęły się następujące osoby:

- w Chorzelach — Zborowski (rejent). Ciechanowie — Raniecki, Gostyninie — H. Grzegorzewski, Kutnie — N. Dobrzyński, Lipnie — J. Kowalski U.P., T. Neumann, Łomży — Zagrzejewski V.R.G., Mławie — J. Laskowski, Płońsku — A. Krzeszewski, L. Kłamborowski, Frzaszyszu — Kryłow Sekretarz U.P., Pułtusku — L. Kraft, Rafalski, Raciążu — Łukaszewski, Rypinie — Wojczyński, Sierpcu — Domagalski (rejent), Walejewski U.P., Włocławek — H. Nauman, Wyszogród — L. Dobrski.
- W kraju i w Warszawie przedpłatę na Korespondenta Płockiego przyjmowały „wszystkie znaczniejsze księgarnie i kantory” — por. Korespondent Płocki 1876 r., nr 102.
- 23) Akta Miasta Płocka nr 1303.
- 24) Rocznik Płocki, Płock 1990, str 121—122.
- 25) Korespondent Płocki 1887—1888, nr 1.

WANDA CHROSTOWSKA

Marcelina Rościszewska — dyrektorka gimnazjum im. Reginy Żółkiewskiej w Płocku w latach 1908-1933

(w setną rocznicę urodzin)

Rocznice urodzin czy śmierci ludzi mają to do siebie, że przypominają nam ich życie. Z upływem lat oceniamy ich osiągnięcia bardziej obiektywnie.

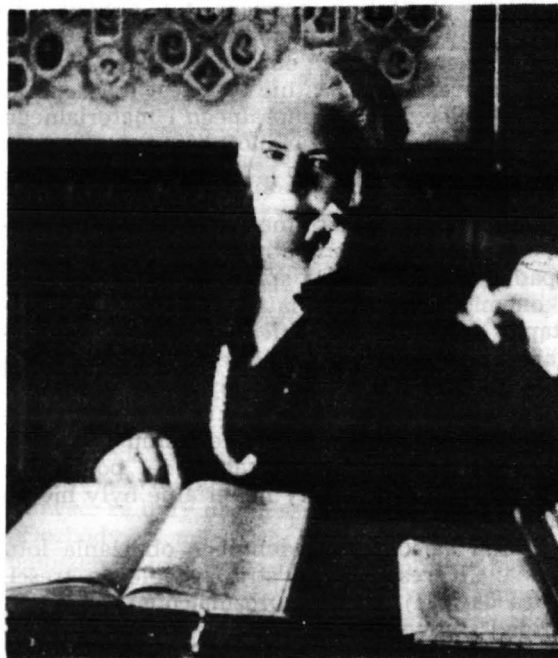
Stuletnia rocznica urodzin mojej dyrektorki, zwanej wówczas przełożoną, nasunęła mi myśl przypomnienia społeczeństwu Płocka nieprzeciętnej Polki, należącej do najbardziej znanych i cenionych postaci okresu międzywojennego.

Marcelina Rościszewska z domu Dąmbrowska urodziła się w 1875 r. na Łotwie jako córka Jana i Leokadii z Landsbergów — uczestników Powstania Styczniowego, a następnie zesłańców na Syberię. Sierota od lat dziecinnych zawdzięcza bardzo staranne wychowanie swoim ciotkom. W 1891 r. otrzymuje maturę w Instytucie Panien Szlacheckich w Białymstoku, po czym studiuje w latach 1892—1894 w Paryżu w słynnym Instytucie Panien Polskich — Hotelu Lambert oraz w Sorbonie na Wydziale Filozofii, uzyskując dyplom „Mention de geographie”. W r. 1893 wychodzi za mąż za Seweryna Rościszewskiego, właściciela majątku ziemskiego Niedróż koło Drobin, gdzie zamieszkuje do 1908 r.

W czasie dwunastoletniego tam pobytu daje się już poznać w pracy społecznej jako wspaniały człowiek o wielkim temperamencie działania. Jest wizytatorką tajnych polskich szkół wiejskich z ramienia Macierzy Szkolnej, inicjuje założenie jednej z pierwszych Spółdzielni Kobiet Wiejskich „Jedność” w Koziebrodach, zakłada i dyryguje chórami młodzieży wiejskiej propagując pieśni patriotyczne, inicjuje założenie pierwszej „Łaźni Ludowej” w Drobinie.

W 1908 r. powierzono Marcelinie Rościszewskiej kierownictwo Stowarzyszenia Szkoły Udziałowej w Płocku, powstałej za ledwie przed rokiem z inicjatywy Ignacego Lasockiego i Stefana Balińskiego.

W pierwszych latach prowadzenia szkoły mło-



Marcelina Rościszewska

działka przełożona borykała się z wieloma trudnościami, co przedstawia w krótkiej pracy zbiorowej w r. 1912, której była współautorką.

W ciągu pierwszych pięciu lat istnienia szkoły znajdowała się w lokalu ciasnym, niewygodnym, naprzeciwko hotelu na ulicy Kolegialnej (dziś nr 5) w najruchliwszej wówczas części miasta, w pobliżu zatłoczonej ulicy Szerokiej. Czynnikiem przez ten okres wyniósł ogromną sumę 10.000 rubli. Najpilniejszą więc sprawą było kupno nowego gmachu. Zarząd „Siedmioklasowej szkoły polskiej, żeńskiej, udziałowej” posiadając za ledwie kilkaset rubli zdecydował ją pożyczoną pie-

niądze kupić posesję przy zbiegu ul. Kolegialnej i Misjonarskiej, składającej się z trzech domów i ogrodu. Ulica w tym miejscu spokojna, dom frontowy dwupiętrowy, budowany specjalnie na szkołę odpowiadał w zupełności ówczesnym wymaganiom. Całość z remontem generalnym (instalacja kanalizacyjna, elektryczna) i dobudową wynosiła 45 tys. rubli. Była to suma ogromna. Jednak względem na zdrowie uczennic (w 1912 r. szkoła liczyła 215 uczennic), perspektywę rozwoju szkoły oraz konieczność i tak kiedyś zakupu i budowy nowego gmachu zdecydował o wielkim, doniosłym kroku Zarządu. Zaczęto zdobywać pieniądze, by stopniowo spłacać długi. Zaciągnięto pożyczkę z Tow. Kredytowego Miejskiego, zaapelowano do całego społeczeństwa o pomoc, zwrócono się do byłych uczennic, darmo kształcących się o spłaceniu w miarę możliwości zaległości. Od roku 1907 — 1912 dług ten wyniósł niebagatelną sumę 10.013 rubli. Nie gardzono najmniejszym kwotami. Nawet w/w broszurka „Siedmioklasowa Szkoła polska, żeńska, udziałowa” opatrzona była dopiskiem „Dochód czysty na gmach szkoły — cena 4 złote”.

Zacząły wpływać pieniądze od towarzystw społecznych, kółek i osób prywatnych. Bezinteresownie zrobiono projekty przeróbek istniejących domów. Zwiększać się zaczęła z każdym rokiem ilość udziałowców, a więc i suma udziałów. Uczelnia, jak ją wtedy nazywano, zaczęła zdobywać coraz wyższą rangę. Wystarano się (duża w tym zasługa przełożonej Marceliny Rościszewskiej) o prawa wstępu z patentem szkoły udziałowej płockiej na wszechnice w Genewie, Lozannie i Fryburgu. Trzeba stale pamiętać, że był to rok 1912.

Przełożona dbała nie tylko o poziom nauczania. W w/w pracy zbiorowej czytamy...” w szkole jak w uczących tak i w uczennicach nie powinno być tolerowany na chwilę jakiś objaw stronniczości i faworyzowania z postronnych danych urodzonych. Córka stróża ma w uczelni zupełnie jednakowe prawa i obowiązki z rodową bodaj księżniczką. W szkole są tylko uczennice. Nauka i sprawowanie jedynie dać mogą jakieś pierwszeństwo. Kto bliżej wtajemniczony w psychologię dziecka, ten wyrozumie jak takie nierówne traktowanie niesprawiedliwe, z motywów postronnych pochodzące, rozgorycza i wprost wypacza charakter dzieci i to jednocześnie dwustronnie: faworyzowanego i nefaworyzowanych”.

Ileż tu w tych słowach prawdy głębokiej i podejścia demokratycznego. Realizacja ich była przez przełożoną ściśle przestrzegana. Mądra dyrektorka wiedziała dobrze, że atmosfera duchowa szkoły czysta, ideowa udziela się bezwiednie młodzieży. Dlatego dobiera pedagogów światłych, budzących zaufanie, mądrych, bo żeby dobrze uczyć — trzeba samemu dobrze umieć, a żeby wychowywać trzeba samemu należycie być wychowanym.

Poza smartwieniami natury materialnej i wychowawczej miała przełożona też inne kłopoty. Wszak to był okres zaborów. Będąc na tak odpowiedzialnym stanowisku dyrektorka daje do-

wody wielkiej roztropności, taktu, aby przy stałych rewizjach nie narazić szkoły na zamknięcie. A było co ukrywać, bo obok programu szkolnego oficjalnego — troskliwie realizowano tajny program polski przy udziale nawet niezatwierdzonych nauczycieli. „Admirał w peniarze”, jak nazwano przełożoną, imponowała wszystkim swoją kulturą, wymową, odwagą i prewencją. Po jednej z kontroli „udziałówki” zastępca szefa szkolnictwa Niemiec Miller stwierdził z uznaniem, że „dużo tu wiedzy, ładu, ciepła, światła. Zaznaczone mi w Warszawie, bym zwiedziwszy tę uczelnię, nie chciał jej w całości przenieść na berlińskie „Unter den Linden”.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej „Stowarzyszenie” przekazało na własność państwa polskiego wszystkie urządzenia i gmachy „Udziałówki”. Przyjęcie tego wspaniałego daru potwierdził w imieniu Rządu RP w dniu 28 września 1920 r. ówczesny minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Maciej Rataj. Na patronkę tego państwowego gimnazjum żeńskiego wybrano szlachetną postać żony hetmana wielkiego koronnego z XVI—XVII wieku — Reginę Żółkiewską.

W wolnej Ojczyźnie przełożona mogła rozwijać jeszcze bardziej swoje zamiłowania organizatorskie i wykorzystać tyloletnie doświadczenie. Dobiera najlepszych nauczycieli, którzy pracują z zapałem i sumiennnością. Do nauki wprowadza ćwiczenia praktyczne, pokazy, wykładki. Dbą o wyrobienie samodzielności myślenia i rozwój intelektualny swoich wychowanków. Pełna ciągłych pomysłów zainicjowała już w 1923 naukę języków obcych, wprowadzając tak zwane wieczory francuskie czy niemieckie. Obecność wszystkich uczennic była obowiązkowa. Dawano fragmenty sztuk Moliera, Schillera, urozmaicone muzyką Mendelsohna czy Schuberta. Uczennice przygotowując się do występów pogłębiały język, inne zachęcone zapalały się do gorliwego traktowania nauki.

Warsztatem naukowym szkoły była często odwiedzana biblioteka z przeszło 3 tysiącami woluminów oraz czytelnia. Grono nauczycielskie korzystało z osobnej biblioteki zawierającej 600 tomów. Pomocą dydaktyczną był gabinet naukowy fizyczno-chemiczny oraz bogato wyposażony gabinet przyrodniczy, kierowany przez niezapomnianą, zasłużoną Marię Macieszynę żonę dr Al. Macieszy, prezesa TNP.

Pamiętam wspaniałą galerię ornitologiczną, zbiory minerałów oraz szkielet ludzki „Ciocią” zwany, z którym wszystkie uczennice zawsze się witały. Sztuki szycia i oprawy książek uczyłyśmy się w pracowni robót ręcznych, a sprawność fizyczną zdobywałyśmy w pięknie wyposażonej sali gimnastycznej lub na dużym szkolnym boisku o pow. 7,5 tys. m², które w okresie zimy spełniało funkcję sztucznego lodowiska. (Obecnie całość wraz z dobudowanym gmachem od strony Bieruta — dawniej Misjonarskiej zajmuje Państwowa Średnia Szkoła Muzyczna im. W. Lachmna).

W trosce o zdrowie wykorzystywano Wisłę na



Rada pedagogiczna gimnazjum im. Reginy Zólkiewskiej w roku 1933. Od lewej strony siedzą: Borys Siniewicz (łacina), Maria Ziółkowska (roboty), Anna Niewęglowska (język polski), Marcelina Rościszewska (przełożona gimnazjum), Maria Macieszyna (przyroda), Maria Gąsecka (język francuski), Stanisław Wojciechowski (matematyka, fizyka), ks. Bronisław Artke (prefekt). Od lewej strony stoją: Zofia Dzierżanowska (matematyka), Bolesław Jędrzejewski (historia), Maria Pieńkowska (język niemiecki), Konstanty Sawczuk (matematyka, fizyka), Zofia Szemplińska (geografia), Zofia Kleindienst (polski, historia), Eugenia Godlewska (rysunki), Aleksy Iwanowski (matematyka, fizyka), Krystyna Zajczkowska (gimnastyka)

lekcje pływania lub wioślarstwo, a boisko miejskie na popisy lub zawody międzyszkolne.

Środkiem do pogłębiania wiedzy były specjalistyczne kółka zainteresowań — literackie, fizyczne, przyrodnicze, historyczne, sportowe, krajoznawcze, teatralne, w którym jako Panna Młoda w „Weselu” walczyłam z pierwszą treścią na scenie.

Z inspiracji przełożonej działały koła młodzieżowe LOPP,^{*)} harcerstwo, Czerwony Krzyż, prowadząc bardzo cenne akcje. Sekcja społeczna PCK prowadziła dożywianie niezamożnych uczniów, wydając na dużą pauzę drugie śniadanie w postaci bułki wraz z kubkiem kawy, kakao czy mleka. Biednym koleżankom udzielono zapomóg pieniężnych, kupowane nawet ciepłe ubranie i książki, wysyłano zagrożone na zdrowiu do sanatoriów, a w czasie wakacji lokowano biedne dziewczynki w majątkach ziemiańskich.

Przełożona starała się zainteresować nas sprawami rozwoju miasta. Stąd też obecność uczennic z chorągiewkami na otwarciu lotniska, nowo wybudowanej rzeźni czy elektrowni. Klasami prowadzono nas do muzeum, znajdującego się w Towarzystwie Naukowym, do muzeum Diecezjalnego.

Pamiętam, że przy zwiedzaniu zabytków katedralnych każda z uczennic w klasie musiała opracować samodzielnie jeden fragment, aby przekazać w charakterze przewodnika swoje wiadomości koleżankom. Dlatego do tej pory najlepiej znam historię grobów królewskich, bo ten właśnie szczegół kazano mi zreferować.

Tak, jak obecnie, co miesiąc przyjeżdża do Płocka do szkół czy Klubów Estrada Kameral-

na Filharmonii Narodowej z Warszawy, wyrabiając w młodzieży zainteresowania muzyczne, tak w dawnym Płocku mądra przełożona dla ogółu społeczeństwa, a w gimnazjum dla uczennic i pedagogów zainicjowała poranki muzyczne. Pamiętam znaną, cenioną pianistkę Janinę Grabowską, która poprzedzając prelekcją swoje koncerty, wprowadziła nas w świat muzyki Przez okres pobytu w szkole działała też sekcja muzyczno-instrumentalna — fortepian i mandoliny. Odbywały się normalne lekcje śpiewu, umuzykalnienia. Był dobrze prowadzony chór międzyszkolny, bowiem prof Królikowski uczył także w „Jagiellonce”. Pamiętam, że na rocznicę odzyskania morza polskiego chóry połączone brały udział w uroczystej akademii. Ta atmosfera muzyczna szkoły, której przełożona patronowała, będąc wielkim znawcą (studia muzyczne odbywała w Hotelu Lambert w Paryżu) zachęciła wiele uczennic do podjęcia studiów muzycznych, wpłynęła także na decyzję i mojego muzycznego ukierunkowania.

Przełożona kierowała szkołą nie mając bezpośredniego kontaktu z młodzieżą przez nauczanie. Odbywała natomiast częste wizytacje przy jakichś ważnych problemach zbierała całą szkołę w salę gimnastyczną i przemawiała... Mówiła pięknym językiem, wspaniałą dykcją i każde jej przemówienie nacechowane było głęboką miłością do ojczyzny, miłością, którą pragnęła przelać w swoje wychowanki. Była to istotnie osobowość niezwykła.

Do gabinetu swojego wzywała uczennice, gdy wychowawczynie nie mogła rozwiązać jakiegoś trudnego problemu.

Przypominałam sobie, jak kiedyś wychowawczynie kazała mi się zgłosić do „Pani Prze-

^{*)} Liga Obrony Powietrznej Państwa.

łożonej". Strwożona, nie poczuwając się do winy, stanęłam drżąc przed obliczem wyniosłej dyrektorki. Tymczasem przełożona kazała mi usiąść w salonie w głębokim fotelu, dała na kartce wyraźnie napisany tekst i prosiła, abym przeczytała i nauczyła się, bowiem do Płocka przyjeżdża wojewoda i ja, jako najmłodsza pierwszoklasistka mam wygłosić orację powitalną. Po kilku minutach kazała mi powiedzieć tekst, poprawiła, co według niej było złe, poczęstowała czekoladką i poleciła iść do klasy.

Drugi mój kontakt osobisty z przełożoną był podczas organizowania w szkole akademii międzyszkolnej. Pamiętam, że znów zawezwała mnie, dała nuty (była to „Serenada” Tosellego) i kazała akompaniować bardzo zdolnemu skrzypkowi, uczniowi Seminarium Nauczycielskiego, Waławowi Pakulskiemu. Znów ze znawstwem czuwała nad dobrym wykonaniem.

Istniało wówczas koło Dyrektorów Szkół Średnich i tym się chyba tłumaczy fakt, że ogromnie było dużo akcji szkolnych wspólnie organizowanych przez wszystkie szkoły płockie, jak pokazy gimnastyczne, popisy muzyczne, wspólne przedstawienia teatralne, nie mówiąc już o zabawach i balach szkolnych z występami artystycznymi.

Poza wyczerpującą pracą kierowania szkołą, już liczącą przeszło 500 uczennic, przełożona znajdowała czas na poświęcenie się bez reszty pracy społecznej. Można śmiało powiedzieć, że była członkiem lub należała do zarządu wszystkich kulturalnych, filantropijnych i społecznych instytucji na terenie miasta. W okresie wojennym organizowała pomoc dla rannych i chorych żołnierzy. Jej to Płock zawdzięcza tuż po zakończeniu I-ej wojny światowej założenie tak potrzebnego Domu Inwalidów, w którym była kuratorką aż do jego zlikwidowania. Prowadziła Polski Czerwony Krzyż, LOPP, będąc przewodniczącą. Była też przewodniczącą i założycielką Płockiego Komitetu Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju. Była w Zarządzie Pow. Kom. Wychowania Fizycznego. w Kole Przyjaciół Harcerzy, w Towarzystwie Muzycznym, Macierzy Szkolnej, Towarzystwie Naukowym, któremu ofiarowała swoje zbiory biblioteczne rodzinne po Płaskowskich, oraz stylowe szafy do przechowywania rzadkich druków.

W dniu 15 czerwca 1933 obchodziła uroczystie Jubileusz 25-lecia swej owocnej pracy pedagogicznej, połączonej z odejściem Jej na zasłużony odpoczynek. Społeczeństwo Płocka i władz państwowych żegnało Jubilatkę, doce-

niając Jej zasługi oddane krajowi, miastu i młodzieży. „Kurier Warszawski” zaliczył Ją w artykule pożegnalnym do najwybitniejszych jednostek społeczeństwa.

Za swe bohaterskie życie, za zasługi w odradzającej się młodej państwowości polskiej otrzymuje wiele medali i odznaczeń z „Krzyżem Walecznych” na czele. Za Jej dobroć i poświęcenie dla młodzieży największą nagrodą jest przeświadczenie wielu żyjących uczennic, jak przedtem ogółu młodzieży, że miały zaszczyt znać Ją, cenić i być Jej wychowankami.

W 1935 r. Marcelina Rościszewska przноси się do syna Lecha do Krakowa, aby kontynuować swoją pasję życiową — pracę społeczną. Utrzymywała stały kontakt ze swą ukochaną szkołą, o czym świadczy cała teczka listów od uczennic, z którymi systematycznie korespon-dowała.

Po zakończeniu wojny w 1945 przноси się wraz z synem Lechem do Szańca pod Krakowem, gdzie organizuje Uniwersytet Ludowy. Zawsze czynna i umiejąca skupiać wielkie charaktery wokół siebie utrzymuje kontakt ze znakomitymi przedstawicielami nauki. W jej Domu bywają profesorowie Lutosławski, Górski, Pigoń, Truszkowski, dyrektorzy Szkół Średnich, prawnicy, lekarze i in.

Marcelina Rościszewska zmarła dnia 4 kwietnia 1949 r. przeżywszy lat 74. Pochowano Ją skromnie na nowym cmentarzu krakowskim w Rakowicach, zgodnie z życzeniem tylko pod żelaznym krzyżem i kopczykiem z ziemi. Zamiast kwiatów na trumnę pieniądze przekazano na biednych. Leży w dalekim Krakowie, choć Jej marzeniem było być pochowaną w Płocku, dla którego poświęciła większą część życia.

W Krakowie zamiast kwiatów przyjaciele i krewni zebrali sumę 27.900 zł z przeznaczeniem na biednych. W Płocku zaś na wiadomość o śmierci uczennice Zmarłej zebrali 35.135 zł przeznaczając je dla trzech najbiedniejszych uczennic, jako jednorazowe stypendium.

Wypadki wojenne zniszczyły wiele dowodów na dokładne odtworzenie życia wielkiej Polki o wyjątkowym sercu, niepospolitym umyśle.

Non omnis moriar! Wiele pokoleń wychowanek kontynuuje Jej dzieło. Artykuł ten może przyczyni się do przypomnienia dzisiejszemu pokoleniu o Płocczanach — bene merentes — zapisanych przez historię grodu złotymi zgłoskami.

ZRÓDŁA

1. „Siedmioklasowa Szkoła polska — żeńska, udziałowa w Płocku” Praca zbiorowa. Rok 1912 — Płock, Drukarnia p. f. K. Miecznikowski
2. Ignacy Lasocki — „Luźna wiązanka wspomnień” — Płock 1931.
3. Franciszek Wybult — „Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. het. Reginy Żółkiewskiej w Płocku 1920 — 1932.
4. Kurier Płocki — 1915
5. Mazowsze Płockie i Kujawy — 1939, 11

6. Dziennik Płocki — 1933, 30
7. Kurier Warszawski — 1933
8. Informacje uzyskane od syna Lecha Rościszewskiego.

Od autorki. Panu inż. Lechowi Rościszewskiemu składam w tym miejscu serdeczne podziękowanie za udostępnienie mi cennych dokumentów po Zmarłej Jego Matec. Dokumenty te zostaną według Jego życzenia przekazane do Towarzystwa Naukowego Płockiego.